Numer 6. Exempl. gr. 5.

MOTYL.

— W NIEDZIELĘ dnia 16. Marca 1828 roku. —

O PRZYIAŹNI.

Powiadaią, że rzadkość rzeczy stanowi ich wartość, i że złoto i srebro pierwsze z tego względu trzymaią mieysce między znikomemi rzeczami. Ia wiem iednak, że iest coś rzadszego na świecie iak te kruszce; iest to prawdziwy przyiaciel, ieżeli go podobna znaleśdź. Modnych przyiacioł znałem co nie miara, lecz wszyscy iak iaskółki, przybywaią z wiosną, a iak zimno nastanie, w tedy odlatuią. Nie widziałem nigdy przyiaciela, który by mię kochał dla mnie samego, ale siła którzy kochali samych siebie w moiey osobie bądź dla potrzeby, bądź dla konwersacyi, bądź dla hulanki, bądź dla innych przyiemności. Czas mię dobrze prawdy nauczył. Gdym niemiał nic ucieszcnego do powiedzenia przyiaciele rozhoworow opuścili mię, gdym przestał bonować, dawne kompany stroniły odemnie i tak da-

łéj. Przystaię na to że *dla dobrego przyiaciela, gardło bagatela*, ale też trzeba zemną uznać że prawdziwy przyiaciel iest to Fenix, o którym wszyscy koskaią, a nikt go nie widział. Dyonizjusz tyran Syrakuzański wezwał syna, pewnego razu na rozmowę, lecz młody Xiąże wymówił się w téj chwili; gdy późniéj przyszedł, Dyonizy go pyta czemu by pierwiej tego nie uczynił? Gdyż miałem mój ojcze pięciu czy sześciu przyiacioł u stołu, Dyonizjusz zdał się zadziwionym taką liczbą przyiacioł i zapytał syna czyli był pewny o ich szczerości. Iak najpewniéjszy, odparł mu xiąże. Więc, prawi ojciec, sprowadź ich wszystkich téj nocy do siebie i iednemu po drugim zwierz się, żeś dopiero zabił tyrana, i proś każdego, aby ci pomógł unieść trupa i pogrześć go skrycie nim przygotuiesz umysły ludu do posadzenia cię na moiem miejscu; a gdy tak ich wierność wyprobuiesz, przyjdź abyśmy się społem nacieszyli, tak nieoszacowanym skarbem. Syn dopełnił rozkazów ojca i serdecznych przyiacioł pomaleńku zażył; ale iakie podziwienie: ci sami którzy u stołu życie zań kładli, ani ieden z nich niechciał się na niebezpieczeństwo narazić. W ówczas mądry ojciec uwiadomiony o przewidywanym skutku, rzecze: „Drugi raz móį synu *fide, sed cui, vide*, (wierz, lecz komu, strzeż) i wiedz że trzykroć szczęśliwy, kto w ciągu życia jednego przyiaciela znaleśdź zdoła, bo co stołowi, to tych serdeczność zostaie na obrusie."

Gdyby Pismo święte nie czyniło wzmianki o krolu Dawidzie i o Ionatanie, wierzyćbym nie

chciał w przyjaźń na téy ziemi. Dotychczasowe doświadczenie nakłania mię do opinii, że Kastor i Pollux, Damon i Pityasz, Pilades i Orestes, Nizus i Eurjal, Achilles i Patrokles, Tezeusz i Pirytousz, Scypio i Lelius, że te wszystkie wzory przyiaźni w odległéj starożytności, były tylko uroieniem. Wreszcie powiada Włoch: *Suole di parole amico, non valer un fico.* (Przyiaźń na migi, nie warta i figi); a zatém cierpliwość.— Najlepszy przyjaciel Bóg, a potém pieniądze.

Talma w młodości swoiej nim miał ieszcze powóz na rozkazy, znalazł się pewnego dnia w Versailles, a maiąc grać tego samego wieczora w Paryżu, obrał dla przyśpieszenia powrotu iednę z remiz stoiących przed pałacem. We Francji, iak się do landary podróżny trafi, woźnica zawsze odpowiada iż natychmiast iedzie, i że czeka tylko iednego podróżnego, Talma przyzwyczaiony do tego woźnic powszedniego manowca, uczynił zapytanie i odebrał odpowiedź pospolitą. Dumaiąc w ówczas o sławnym Garryku, wszedł płaszczem obrzucony przez iedne drzwiczki landary, a wyszedł bez płaszcza drugiemi. Zmierzchało się iuż nieźle. Talma na nowo staie, zmienia głos i pyta czy prędko poiadą. Woźnica tłoczy go do powozu krzycząc mu, na iednego tylko czekam. Talma pięć razy głos i postawę przeinacza i za ostatnim razem odbiera odpowiedź: czekano tylko na Pana; iakoż landara leci do Paryża, wioząc Talmę i pięć miejsc próżnych. Przybywszy na plac Ludwika XV. Ka-

reta staie, Talma otwiera drzwi, płaci za swoie miejsce i drapie, furman dotąd czeka na reszte pieciu.

Pan K. spotyka wieczorem młodzieńca, którego mimo zmroku poznaie rozmawiaiącego z kobietą kapturem przysłonioną. Bierze go ciekawość z kimby to snował takie miłostki, kryie się i czeka końca rozmowy. Wykraczaiąc przeciw dyskrecji, usiłuie poznać kobietę, tropi ią, ta umyka, lecz niestety! przy latarni gubi podwiązkę, Pan K. podejmuie podwiązkę i wraca do siebie.— Maury Brutti, prawi żonie, śmieiąc się do rozpuku, muszę ci śmieszną opowiedzieć awanturę. — „Patrzno Papo, rzekła coreczka, wszakże to Mamy podwiązkę w ręku trzymasz.“ Opowiedzże nam tę swoię awanturę, przerwie sąsiadka. Pan K. nie opowiedział awantury, oddał podwiązkę, położył się kwaśno i postanowił sobie nie tropić Białych-głów rozmawiaiących wieczorem na ulicy.

Znaczenie zeszłéj Zagadki iest *Kareta poczwórna na remizie.*

Motyl i na następny kwartał skrzydeł nie opuści. Cena kwartalnej prenumeraty w stolicy iest złotych Cztery.